

za Odrę, by płoszyć nieprzyjaciela i rozbić poszczególne oddziały, gotowe do ataku. I trwało to długo, długo — powstańcy acz nie ubrani, bez bielizny, jednak twardy obowiązek żołnierski pełnili bez szemrania, bo wdziali, że ich przełożeni trud ten dzielą z nimi na równi.

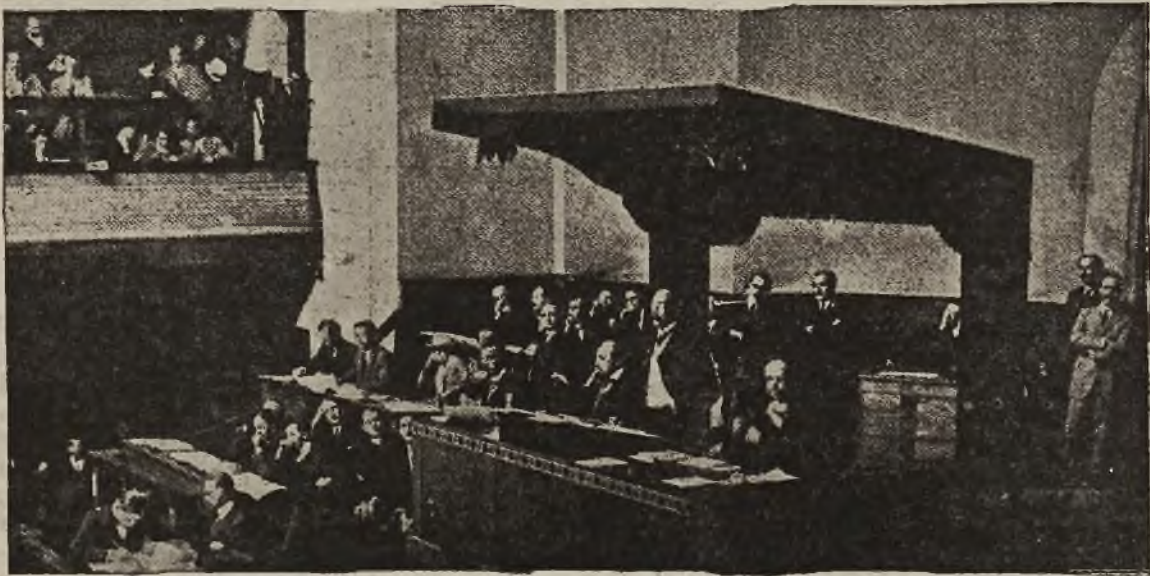
Wtem pada rozkaz cofnięcia się od Odry i reformowania się oddziałów powstańczych, bo powstanie z polecenia Koalicji ma być zlikwidowane, a miejsce ich zajmą wojska koalicyjne. Główną wiadomość ta doszła naszemu powstańcy, ten chwycił się za głowę: „Pierony! Nie puścimy Odry, bo tu

długo, a jednak znalazło już sposobność gruntownego skompromitowania się w oczach całego świata cywilizowanego. Wyświetlona została również prowokacyjna jego działalność, jaką stosunkowo w tak krótkim czasie zdołało rozwinąć na ziemiach polskich.

W nocy swej z 10. września br. sowiecki komisarz dla spraw zagranicznych Cziczczin zarzuca między innymi rządowi polskiemu, że popiera antybolszewickie organizacje i przez II. oddział jeneralnego sztabu polskiego pozostaje z nimi w ścisłym związku. Wywody swe opiera Cziczczin na dokumentach, znajdujących się w jego ręku, a przesła-

chana „dokumentów”, a w nocy swej wymierzył nazwisko Masłowskiego, co warszawskich przedstawicieli sowieków skłoniło do wysłania tegoż do Niemiec, aby uniknął pociągnięcia do odpowiedzialności. Na koszt podróży wysygnowano mu pokładną sumę i zapewniono bezpieczny przejazd przez granicę niemiecką. Przed odjazdem dopominano się koniecznie o oryginały listów polskich oficerów do Sawinkowa, ofiarując na ten cel znowu tysiące, Masłowski wykpił się przecież, twierdząc, że są one w ręku niejakiego Orłowa, który ich wydać nie chce. Wówczas oświadczone ze strony sowieckiej, że Orłowa należy zgładzić, do czego ludzi dostarczy sowiecka ambasada. Bezpośrednio przed rzekomym wyjazdem do Berlina w cukierni Semańskiego dyplomata sowieckiego, Birtszewskij wręczył Masłowskiemu sto tysięcy marek polskich na ugoszczenie oficerów, którzy ma zdradzić iść dywizji w armii polskiej, ich rozlokowanie, stan naszej kawalerii i inne podobne szczegóły.

Masłowski pieniądze wziął, do Berlina nie pojechał, natomiast postał się o to, ażeby wobec rządu polskiego zdemaskować robotę Karachana i jego towarzyszy. Rewelacje jego wywołały łatwo zrozumiałe poruszenie, a bezpośrednio ich następstwem był odjazd do Rosji kilku skompromitowanych dyptomatów, między nim prezesa komisji reparyacyjnej, Ignatiewa. W ślad za nim powinien pójść niebawem i sam Karachan.



Nowe prezydium Ligi Narodów: Przemowa prezydenta Van Karnebecka na plenarnym posiedzeniu Ligi Narodów w Genewie.

zaraz wleżą pludry” — i za żadną cenę nie chcieli odejść i złożyć broni i kto wie, czy nie byłoby tutaj przyszło do wyraźnego nieposłuchania rozkazu, gdyby nie wielkie zaufanie do przełożonych. Trzeba było użyć całego swego wpływu, by powstańcy zgodzili się odejść i broń złożyć. Zgodzili się, ale z niechęcią, z jakimś nieszmaciem na twarzy i ze słowami: „O pierony! Niemcy zaraz tu wleżą”.

W przeciągu dwu dni oddziałów powstańczych już nie było na terenie ziemi piastowej. Miejsce ich zajęły wojska koalicyjne, nasi zaś odeszli, choć bez broni, ale z twardym postanowieniem dalszej walki, gdy tego będzie potrzeba, do swych chat, by do prowadzić do łódki i porządku swe mienie, pozostawione w przeciągu dwóch miesięcy na łasce słabych kobiet i dzieci. Ale, niestety, dużo ich nie wróciło, dużo pozostało tam, nad Olzą, jako straż przednia, chroniąca granicę wytkniętą. A Olza, za rumienioną krwią piastową, co noc szepcze tym duchom bohaterów: „Jeszcze nie idą. Spijcie spokojnie. Gdy nadejdą, zbudzi was głos mojej wody”.

Adam B.

Kompromitacja sowieckich dyptomatów.

Sowieckie poselstwo w Warszawie z p. Karachanem na czele przebywa nad Wisłą, czas niezbyt

nych do Moskwy przez posła sowieckiego Karachana. Obecnie okazuje się, że tak Karachan, jak i rząd sowiecki padli ofiarą mistyfikacji, obmyślonej bardzo dowcipnie, aby ujawnić prowokatorską działalność sowieckiego poselstwa w Polsce. Ant-rem jej jest niejaki Masłowski, z pochodzenia Rosjanin, były oficer armii carskiej. Zgłosił się on w poselstwie sowieckim w Warszawie, przedstawiając się jako bolszewik i załatwiał dostarczenie dokumentów, mających wykazać rzekome stosunki polskiego sztabu jeneralnego z wrogami bolszewizmu. Usługi jego skwapliwie przyjęto i nie żalowano pieniędzy na koszt starań o zdobycie dowodów, mających na celu skompromitowanie rządu polskiego, co jednak skończyło się kompromitacją sowieckiej dyplomacji.

Masłowski okazał się bardzo gorliwym w służbie szpiegowskiej i znosił Karachanowi prawie codziennie relacje o nieodbijających się zgromadzeniach, dokumenty sfabrykowane przez samego siebie, a opatrzone pieczęciami Urzędu Akcyzy nr. 29, Z rządu Ziemi Wschodnich, oraz podobnemi, na co jednak widocznie Karachan nie zwracał uwagi. Dyplomatom sowieckim chodziło głównie o otrzymanie oryginałów korespondencji między Sawinkowem, a członkami sztabu polskiego.

Cziczczin skorzystał z nadesłanych przez Kara-



Nowe prezydium Ligi Narodów: Holenderski minister spraw zagranicznych Van Karnebeck, wybrany przewodniczącym Ligi Narodów.

Nowe prezydium Ligi Narodów.

W pierwszych dniach miesiąca września ukonstytuowało się nowe prezydium Ligi Narodów. Fakt ten ma dla nas nadzwyczajne wielkie znaczenie, wynik wyborów daje bowiem poniekąd wyobrażenie o duchu, jaki panuje w tej instytucji, w której niebawem mają się rozstrzygnąć losy Górnego Śląska i Wilna. Był to zatem pewnego rodzaju przegląd sił przed rozstrzygnięciem, a niestety, dla nas wypadł niepomyślnie, okazało się bowiem, że w Lidze Narodów wpływy angielskie przewyższają francuskie, co stwierdził wybór prezydenta w osobie protegowanego przez Anglię holenderskiego ministra spraw zagranicznych Van Karnebecka przeciw postawionej przez Francję Brazylijczyka, da Cunha. Wynik wywołał też w Paryżu łatwo zrozumiałe przygnębienie, które echom oddało się i w Warszawie, zwłaszcza gdy dowiedziano się nadto, że jednym z wiceprezydentów został dr Benesz.

Wybór prezydenta Ligi odbył się na drogiem plenarnym jej posiedzeniu, a został on poprzedzony dyskusją, dotyczącą procedury wyboru. Prowizoryczny prezydent zgromadzenia Wellington Koo, otworzywszy posiedzenie, przypomniał przede wszystkim zebranym, że zgodnie z regulaminem przy wyborze prezydenta zgromadzenie obowiązują zasady tajnego głosowania. Następnie zwrócił się do delegacji z prośbą o postawienie kandydatów. Wtedy delegat angielski lord Balfour postawił kandydaturę delegata holenderskiego, m. r. spraw zagr. Karnebecka. Bezpośrednio po Balfourze, zanim jeszcze inni delegaci zdążyli zabrać głos i wysunąć jakiegokolwiek kandydata, zabrał głos delegat Kolumbii, protestując przeciwko jawnemu wystawianiu kandydatów, żądając i pod tym względem t. j. jakości.

Propozycja delegata Kolumbii, natychmiastowe



Pomoc dla głodnej Rosji: Załadowywanie pierwszego transportu żywności amerykańskiej dla Rosji w porcie rygańskim.